

PARADYGMAT FUNKCJONALNY I LITERATURA (FUNKCJONALIZM W LITERATUROZNAWSTWIE, ZDOBYCZE, KRYTYKA)

1. POPULARNOŚĆ I KRYZYS FUNKCJONALIZMU

Paradygmat funkcjonalny zrobił w literaturoznawstwie XX wieku wielką karierę. Dominował w krytyce i nauce o literaturze przez około pół wieku, w przybliżeniu w okresie 1920–1970. Uważano go w tym czasie za wzór poprawności poznawczej w krytycznej i naukowej refleksji o literaturze. Kategoria «funkcji» stała się podstawą interpretacji oraz badania literatury, Wyjaśnić poszczególne składniki w literaturze lub zjawisko literackie w całości znaczyło tyle, co **określić jego funkcję**. Ignorowanie tej kategorii równało się z kolei lekceważeniu wskazań metodologii. Narażało interpretację lub badanie literatury na zarzuty amatorstwa, fuszerki lub, co gorsza, wsteczności.

Ale funkcjonalizm bynajmniej nie ograniczał się do literaturoznawstwa. Upowszechnił się we wspomnianym okresie niemal we wszystkich dyscyplinach humanistycznych. Silną pozycję zdobył w antropologii kulturowej, etnologii, lingwistyce, stylistyce, socjologii, psychologii, religioznawstwie i kilku innych dyscyplinach. Myślenie funkcjonalne zadomowiło się także w wielu pozanaukowych dziedzinach życia. Objęło sztukę, architekturę i produkcję przemysłową. Znalazło zastosowanie w administracji oraz w obrębie tzw. inżynierii społecznej. Pojawił się styl zwany funkcjonalizmem, kojarzony z postępem, awangardą i nowowczesnością. Innymi słowy, funkcjonalizm stał się postawą i prądem uniwersalnym. Pretendował do roli wizytówki XX wieku.

Ostatnie dekady XX wieku nadwątlily jednak wspomniany paradygmat. Przyczyniła się do tego ekspansja w naukach humanistycznych koncepcji **dialogowych** (M. Bachtin), **hermeneutycznych** (W. Dilthey, H.-G. Gadamer, P. Ricoeur), **poststrukturalnych** (M. Foucault), **dekonstrukcyjnych** (J. Derrida, P. de Man) i **postmodernistycznych** (R. Rorty). Każdy z wymienionych nurtów bądź to odrzucał funkcjonalizm, bądź to przyznawał mu podrzędne znaczenie, bądź to po prostu pomijał milczeniem jego racje lub istnienie. Wpływy funkcjonalizmu na tle tych ekspansywnych w drugiej połowie XX wieku prądów wyraźnie kurczyły się. Z centrum refleksji poznawczej i metodologii funkcjonalizm przesunął się na pozycje metody peryferyjnej, pomocniczej, podrzędnej i «prowincjonalnej». Nie brakło jawnych lub zawołanych ataków na funkcjonalizm.

Na jego zdeprecjonowanie wpływała także narastająca w kulturze – bodajże od czasów romantyzmu – krytyka cywilizacji instrumentalnej i technologicznej, która stanowiła praktyczne zaplecze funkcjonalizmu i dostarczała mu podbudowy moralnej. Krytyka ta zwracała się przeciwko jednostronnościom i dehumanizującym skutkom tej cywilizacji (M. Heidegger). Funkcjonalizm – jako jej symbol, upostaciowanie – obrazował w ocenach krytyków szczególnie jaskrawo wykoślawienia i niedostatki myślenia instrumentalnego. W sferze ideologii traktowano go jako ostoję technokratyzmu.

Innym bodźcem do krytyki paradygmatu funkcjonalnego było nasilające się w XX wieku dystansowanie się od **oświeceniowego racjonalizmu** (T. Adorno, J. Habermas), **pozytywistycznego scjentyzmu**, koncepcji **pragmatycznych**, zorientowanych na skuteczność, efekty i wydajność, oraz popularnych ongiś w filozofii nauki i metodologii doktryn **konwencjonalistycznych** i **operacjonalistycznych**. Koncepcje te stanowiły w swoim czasie intelektualne, filozoficzne i teoretyczne zaplecze funkcjonalizmu.

Wraz ze spadkiem prestiżu i ograniczeniem (choć nie zaprzestaniem) oddziaływania wymienionych stanowisk i prądów, paradygmat funkcjonalny zaczął tracić rozmach. Towarzyszące jego ekspansji poczucie **oczywistości** i **braku alternatywy** zachwiało się. Pojawiła się świadomość jego niedoskonałości oraz próby wyjścia poza funkcjonalizm. Powstały, inaczej mówiąc, okoliczności, które umożliwiają z jednej strony krytyczne odniesienie się do funkcjonalizmu **w ogóle**, jako «narzędzia rozumu» i stanowiska teoretycznego, a z drugiej strony – do funkcjonalizmu **w literaturoznawstwie**.

Warto w tym miejscu zauważyć, że oba te ujęcia można rozważać oddzielnie. Wnioski krytyczne, które dotyczą jednego z nich nie przekładają się mechanicznie na wnioski na temat drugiego. Krytyka funkcjonalizmu jako stanowiska teoretycznego i «narzędzia rozumu» na przykład nie pociąga wprost jego zdeprecjonowania w literaturoznawstwie. W tej ostatniej dziedzinie mogą bowiem istnieć **przedmiotowe warunki**, które decydują o szczególnej – nie mającej zastosowania w innych dziedzinach – użyteczności i produktywności poznawczej funkcjonalizmu.

I odwrotnie. Podobny do powyższego argument stosuje się do innych dziedzin niż literaturoznawstwo (na przykład do lingwistyki lub etnologii). Mogą w nich bowiem występować okoliczności, które powodują, że funkcjonalizm, który zawodzi w literaturoznawstwie, z kolei w jakichś innych dziedzinach **sprawdza się** i okazuje potrzebny. Wskazuje to zatem, że krytyka funkcjonalizmu powinna uwzględniać konkretne, przedmiotowe warunki jego występowania. Warto jednak zwrócić uwagę, że postulat taki sam

z siebie świadczy już o zrelatywizowaniu i ograniczeniu roszczeń uniwersalnych funkcjonalizmu.

2. TŁO FUNKCJONALIZMU.

JEGO NEGATYWNE I POZYTYWNE PRZESŁANKI

Siłą napędową jego rozwoju i popularności funkcjonalizmu był wyrażony w nim sprzeciw wobec tendencji poznawczych, jakie ujawniły się w drugiej połowie dziewiętnastego wieku. Można orientacyjnie i schematycznie wyodrębnić co najmniej kilkanaście takich odrębnych tendencji, które w swoim czasie cieszyły się powodzeniem i popularnością, a które zostały zakwestionowane i w pewnym stopniu wyparte przez funkcjonalizm. Spróbujmy roboczo wyodrębnić niektóre z nich i zwięźle scharakteryzować.

Na płaszczyźnie teoretycznej i metodologicznej funkcjonalizm zderzał się tedy z następującymi stanowiskami. Dotyczyło to mianowicie: a) **metody historyczno-porównawczej** w literaturoznawstwie i jej ewolucjonistycznej perspektywy; b) **genetyzmu**, poszukującego źródeł i przyczyn zjawisk literackich oraz objaśniającego ich istnienie i własności pochodzeniem; c) **atomizmu**, zwracającego się ku badaniu izolowanych faktów «w sobie i dla siebie», a w obrębie oddzielnych faktów – ku wyszczególnieniu w nich elementarnych, prostych, dalej już niepodzielnych części i własności, jak motywy, obrazy, tropy językowo-stylistyczne lub zapożyczenia; d) **procedury analityczno-dystrybucyjnej**, badającej rozkłady i rozrzuty poszczególnych składników w obrębie wyróżnionych pól badawczych; e) **teorii reprezentacji**, która polegała w głównej mierze na odczytywaniu w literaturze obrazu rzeczywistości pozaliterackiej (obyczajów, stosunków społecznych, wydarzeń historycznych, mechanizmów psychologicznych itd.); f) **teorii wyrazu**, dla której utwory stanowiły przekaz przeżyć ich twórców, świadomości zbiorowej lub «ducha czasu».

Paradygmat funkcjonalny, jak ukazuje to powyższe wyliczenie, tworzył alternatywę dla konglomeratu heterogenicznych, niewspółmiernych wobec siebie stanowisk i metod poznawczych. Samą swą obecnością ograniczał ich ogólnohumanistyczne roszczenia poznawcze. Zachęcał do podjęcia ich krytyki epistemologicznej i dialogu metodologicznego.

Paradygmat ten programowo przeciwstawiał się tedy wyjaśnianiu literatury za pośrednictwem mniej czy bardziej dowolnych i przypadkowych **zestwień porównawczych**, indagowania utworów o **pochodzenie**, rozbioru na izolowane i samodzielne **pierwiastki składowe** oraz **odtworzenia** przedstawianych w utworach przeżyć, idei i treści życiowych. Podważał zasadność badań, które zadowalały się wyodrębnianiem, inwentaryzacją i ewentualnie systematyką (klasyfikacją) stałych i powtarzalnych «jednostek» literatury.

Funkcjoniści kwestionowali także możliwość ustalenia jednoznacznych **powiązań kausalnych** utworu (ewentualnie jego poszczególnych składników i własności) z warunkami literackimi oraz pozaliterackimi.

W procedurach badawczych tego rodzaju utwór zwykle roztopiał się w zewnętrznych – nierzadko przypadkowych – wobec niego okolicznościach. Tracił w ten sposób artystyczną **określoność** (tożsamość). Zacierał się związek istnienia i cech literatury z jej przeznaczeniem. Te właśnie problemy stanęły w polu widzenia funkcjonalizmu literaturoznawczego. Na ich rozwiązywaniu funkcyjoniści skupiali swoje wysiłki.

Tymczasem krytykowane przez funkcjonalizm stanowiska i metody prowadziły często do **pokawałkowania i fragmentaryzacji** zjawisk literackich. Powodowały także ich **podmianę** na zjawiska pozaliterackie. Tak więc poszukiwanie psychologicznej, społecznej lub kulturowej genezy pisarstwa owocowało przesunięciem uwagi z literatury «jako takiej» na strukturę i działanie psychiki, anatomie społeczeństwa, stosunki międzyludzkie, wydarzenia historyczne, procesy kulturalne. Literaturoznawstwo traciło w ten sposób własny, autonomiczny **przedmiot poznania**, a stawało się dyscypliną pasożytniczą i dyletancką, «żerującą» na wynikach innych dyscyplin: psychologii, socjologii, historii kultury, historii idei itd. Badanie przyczyn zasłaniało ponadto skutki ich działania, czyli utwory literackie «w sobie i dla siebie», w pełni ich własności, w wewnętrznym ustrukturuwaniu i w szerokim obiegu społeczno-kulturalnym oraz w węższym obiegu artystycznym i piśmienniczym. Z kolei ustalone już «przyczyny» same domagały się wyjaśnienia za pośrednictwem przyczyny tych przyczyn. Rodziło to zjawiska poznawczych **regresji**, którym nie było końca.

Tymczasem «gotowy» utwór literacki, jak wykazywały doświadczenia badawcze, pochłaniał i przekształcał zewnętrzne bodźce na tyle, że ich istnienie mogło być co najwyżej **domniemywane** na podstawie utworu, a nie ustalone w nim wprost, z bezwzględną pewnością, jako determinacja jednokierunkowa i mechaniczna. Utwór ten oraz jego uprzednie «uwarunkowania» były bowiem w stosunku do siebie czymś na tyle zewnętrznym, heterogenicznym, niewspółmiernym, że faktyczne, przedmiotowe związki między fazą początkową i finalną powstawania utworu gubiły się w niezliczonych zapośredniczeniach i «ciągach ubocznych». Racją ich wydzielenia okazywały się koniec końcem subiektywne asocjacje i arbitralne decyzje badacza. Funkcjonalizm literaturoznawczy był protestem przeciwko takiemu **asocjacionizmowi** oraz **woluntaryzmowi** w filologii.

Istniały także bezpośrednie, pozytywne przesłanki teoretyczne, sprzyjające wyłonieniu się i okrzepnięciu paradygmatu funkcjonalnego. W literaturoznawstwie należały do nich na przykład teorie, które postrzegały dzieło literackie w postaci tworu organicznego, tworzącego

mniej czy bardziej jednolitą i spoiwą całość. Historycznie wspierały je z kolei stare, antyczne koncepcje estetyczne. Poszukiwały one w sztuce «harmonii», pojmowanej zwykle jako zgodne i wyważone połączenie czynników różnorodnych i nawet sprzecznych. W tym więc sensie – jeśli puścić wodze fantazji historycznej – początków funkcjonalizmu należałoby poszukiwać zapewne u Heraklita i pitagorejczyków. Kategoria *katharsis*, która zdawała sprawę z oddziaływania tragedii greckiej na widzów teatralnych, nakazywałaby z kolei szukanie pierwocin funkcjonalizmu literaturoznawczego w *Poetyce* Arystotelesa.

3. OGÓLNE ZAŁOŻENIE FUNKCJONALIZMU: RACJONALNOŚĆ I CELOWOŚĆ

Na czym polegał więc paradygmat funkcjonalny w literaturoznawstwie XX wieku? Jakie ogólne założenia i dążenia legły u jego podstaw? Podstawą jego kariery było bez wątpienia przekonanie, że tradycyjne koncepcje poznawcze wiele ważnych pytań pozostawiają bez odpowiedzi. Zawodziły wspomniane metody genetyczne, techniki analityczne i metody historyczno-porównawcze, z którymi łączono w drugiej połowie XIX wieku wiele nadziei. Zawiodły, ogólnie biorąc, przede wszystkim oczekiwania związane ze stosowaniem w naukach humanistycznych i literaturoznawstwie ścisłych metod ukształtowanych w przyrodoznawstwie. Funkcjonalizm – poprzez założony w nim potencjalny **uniwersalizm metodologiczny** – tę próżnię w pewnym stopniu wypełniał.

Tzw. przełom antypozytywistyczny na przełomie XIX i XX wieku rozdzielił nauki o przyrodzie od nauk humanistycznych. Uświadomił różnice między ich **przedmiotami** oraz konieczność stosownego zróżnicowania **metod** poznawczych. Funkcjonalisci uwzględniali ten fakt. W naukach humanistycznych funkcjonalizm był tedy koncepcją, która miała uwzględniać **specyfikę** ludzkich działań oraz wydobywać ich **produktywny** (wytwórczy) charakter. Odzwierciedlała wpisana w działania te racjonalność oraz celowość. To samo dotyczyło **wytworów** tych działań. Funkcjonalisci ujmowali te wytwory przede wszystkim pod kątem ucieleśnionego w nich ładu, celowej organizacji, koordynacji składników, ich wzajemnego dostosowania, zależności hierarchicznych, założonej kierunkowości itp.

Te dwie własności: **racjonalność** i **celowość** określiły ogólne, **teoretyczne a priori** funkcjonalizmu. Stanowiły o sile, ale także, jak pokazał czas, o **jednostronności** funkcjonalizmu.

Tam, gdzie odnajdywano racjonalność i celowość w samym przedmiocie badania – «w naturze rzeczy» – można mówić o występowaniu **funkcjonalizmu ontologicznego**. Tam, gdzie stanowił on wyłącznie intelektualne narzędzie (dyrektywę) porządkowania zjawisk, można z kolei mówić o **funkcjonalizmie epistemologicznym** lub **metodologicznym**.

Ta szerokość i różnorodność zastosowań funkcjonalizmu – kiedy już przeminął okres jego «burzy i naporu», nowości, ekspansji – uwidoczniała także braki w nim zawarte.

Złożoność antropogenezy oraz procesów psychicznych społecznych i historyczno-kulturowych przerastała założoną w funkcjonalizmie racjonalność i celowość. Z samej swej istoty funkcjonalizm był koncepcją **pozytywną**, konstruktywistyczną i, by tak rzec, «budującą». Tymczasem dwudziestowieczne doświadczenia rewolucji i wojen wskazywały na obecność w «świecie ludzkim» potężnych żywiołów destrukcji, anarchii, chaosu. Tych zjawisk funkcjonalizm nie był w stanie sensownie wyjaśniać i opisywać. Kategorie «dysfunkcji» stosowane przez socjologów (T. Parsons) w podobnych sytuacjach były raczej unikami niż rzeczywistym wyjaśnieniem. Odsłaniały ponadto normatywne (światopoglądowe) założenia funkcjonalizmu i ukryty w nim «esencjalizm».

Funkcjonalista mógł objaśnić, dajmy na to, systemową organizację oraz sprawne i celowe działanie maszyny wojennej (Wehrmachtu, Armii Czerwonej, Sił Zbrojnych Japonii, Aliantów itd.), ukierunkowanej na pokonanie przeciwnika. Kapitulował jednak, gdy przychodziło mu na przykład zinterpretować «funkcję» obozów zagłady. Pytanie «czemu to służy» ujawniało bezradność funkcjonalizmu. Doskonale radził on sobie z opisem organizacji i środków technicznych podporządkowanych «systemowo» i «funkcjonalnie» celowi ludobójstwa, ale już pytanie «czemu służy ludobójstwo» ujawniało jego bezradność. Kategorie «systemu» i «funkcji» w zastosowaniu do interpretacji tego zjawiska stawały się **wewnętrznie sprzeczne**. To samo odnosiło się do tkwiących u ich podstaw założeń racjonalności i celowości działań.

Powyższy przykład wydaje się być może drastyczny. Jednakże dobrze unaocznia on **granice** interpretacji funkcjonalnych opartych o założenie racjonalności i celowości ludzkich działań. Także w innych dziedzinach – mniej wyrazistych i poruszających emocjonalnie – występowały analogiczne sytuacje, które ukazywały ograniczoność lub zgoła zawodność eksplanacyjną funkcjonalizmu. Do dziedzin takich należały m.in. sfera psychiki, komunikacji międzyludzkiej, literatury oraz sztuki. Podpięcie tych dziedzin pod wspólny mianownik «zachowań funkcjonalnych» okazało się niemożliwe.

4. FUNKCJONALIZM LITERATUROZNAWCZY. «TAJNE» FUNKCJE KAPELUSZA I METODOLOGICZNE SKUTKI ICH ODSŁONIĘCIA

Pojawienie się funkcjonalizmu w literaturoznawstwie w pierwszych dekadach XX wieku miało bez wątpienia następstwa ożywcze i dodatnie. Tworzył on warunki odkrywczego spojrzenia na utwory literackie i na literaturę w ogóle. Proponował rozwiązania

nowocześniejsze – bardziej wnikliwe i osadzone w konkretach artystycznych – niż ujęcia dotychczasowe, wywodzące się ze szkół romantycznych i pozytywistycznych XIX wieku.

Umożliwiały to również wspierające funkcjonalizm inspiracje teoretyczne i metodologiczne, które pojawiły się u progu XX wieku. Płynęły one ze strony filozofii fenomenologicznej (E. Husserl), neokantyzmu (H. Cohen, E. Cassirer), lingwistyki strukturalnej (F. de Saussure i jego liczni następcy), antropologii kulturalnej (B. Malinowski), socjologii (G. Simmel, E. Durkheim), etnologii (M. Mauss). Inspiracje te głosiły wagę prawidłowej – **jednorodnej** w założeniu – **demarkacji** oraz **segmentacji** przedmiotu badań. Postulowały pierwszeństwo badań **immanentnych** nad genetycznymi. Głosiły potrzebę stosowania koncepcji **holistycznych**, odnoszących części składowe zjawiska do nadrzędnej wobec nich **całości**. Przedkładały badanie **relacji** nad wyszczególnianie cech i jakości.

Do przewartościowania dotychczasowych poglądów na literaturę skłaniały także ekspansywne na przełomie XIX i XX wieku kierunki badawcze, jak psychoanaliza, hermeneutyka i pragmatyzm. **Psychoanaliza** na przykład uświadamiała, że powierzchniowa, jakościowa lub kwantytatywna (dystrybucyjna) analiza treści świadomościowych lub werbalnych – sprowadzonych do postaci odrębnych, wydzielonych jednostek – daje ubogie informacje, a niekiedy prowadzi nawet do błędnych wniosków. Charakteryzuje ona **objawy**, ale uniemożliwia wykrycie **funkcji**, istoty i mechanizmów neuroz, a w konsekwencji zastosowanie skutecznej terapii.

Na tym gruncie rodziło się przekonanie, że jednostki znakowe mogą stanowić «zamaskowane» nośniki znaczeń głębinowych, podświadomych i nieoficjalnych. Mogą wyrażać doświadczenia i mechanizmy psychiki w sposób **przekształcony** i **przesunięty**. Przekonanie to motywowało więc rozróżnienie znaczeń «powierzchniowych» i «głębinowych». Towarzyszyła mu świadomość **różnicy** bezpośrednio uchwytnej **substancji** danej jednostki znakowej, rozpoznawalnej niejako niezależnie od otoczenia i okoliczności, oraz jej często ukrytych i/lub zakamuflowanych **funkcji**.

Ta sama jednostka artykulacji – dajmy na to, «kobiocy kapelusz» – w sytuacji potocznej mogła oznaczać prozaiczne «nakrycie głowy», ale innym razem, w **marzeniach sennych**, mogła znaczyć z kolei budzące się **pożądanie seksualne**. Opis funkcji pozwalał głębiej i prawdziwiej wniknąć w charakter poznawanego zjawiska niż opis jego substancji i właściwości. Opis kształtu kapelusza, sukna, z jakiego został on zrobiony oraz jego typowych użyć praktycznych, ozdobnych i ceremonialnych nie byłby w stanie odsłonić utajonych, intymnych i figuralnych znaczeń, jakie ów kapelusz mógł przybierać na przykład w marzeniach sennych.

Ten banalny w istocie przykład interpretacji psychoanalitycznej obrazował *per analogiom* sytuację literaturoznawstwa. Na początku XX wieku brakowało mu koncepcji i narzędzi, które pozwalałyby głębiej wniknąć w naturę zjawisk literackich oraz odpowiedzieć na pytania, czym jest literatura, «po co» istnieje, co komunikuje, co znaczy, z czego wynika. Literaturoznawcy interesowali się – by wyrazić to przerośnię – świecącymi klamerkami i piórami przypiętymi do podanego tu jako *exemplum* kapelusza, spierali się o okazje, kiedy należy go nosić, kiedy zdejmować itp. Omijali natomiast pytania, czemu w ogóle on służy jako **jednostka artykulacyjna**, jakie **pole symbolicznych znaczeń** kształtuje, jak **rozszerza się** oraz **różnicuje** w tym względzie. Funkcjonalizm umożliwił natomiast postawienie takich pytań. Dlatego myślenie funkcjonalne zyskiwało w literaturoznawstwie stopniowo coraz więcej zwolenników.

Psychoanaliza nie była bynajmniej ani jedyną, ani też najważniejszą inspiracją funkcjonalizmu w literaturoznawstwie. Nie zawsze też pojmowano ją funkcjonalistycznie (grzęzła niekiedy w deterministycznym genetyzmie). Jednakże to właśnie w psychoanalizie różnice między myśleniem substancjalnym i funkcjonalnym ukazywały się szczególnie ostro.

Jedną z przesłanek funkcjonalizmu literaturoznawczego – poza kluczową w tej materii **lingwistyką strukturalną** – tworzyła również **myśl pragmatyczna**. Kierowała ona bowiem uwagę na wzajemnie związki i zależności pomiędzy **działaniem**, wytyczonymi **celami** i użytymi do ich realizacji **środkami**. Ukazywała ona, że ten sam cel można osiągać różnymi środkami, zaś ten sam środek może służyć różnym celom. Tym samym droga do postawienia pytania o funkcję była otwarta. Założenia tego rodzaju zdawały egzamin zwłaszcza w dziedzinie semantyki i pragmatyki (stylistyki) literaturoznawczej.

Funkcjonalizm literaturoznawczy, jak zwykło się mówić, «wisiał w powietrzu». Przystwojenie go w literaturoznawstwie w pierwszej połowie XX wieku uskrzydliło badania literackie. Podniosło ich poziom. Pozwoliło sformułować w nauce o literaturze wiele nowych zagadnień i postawić przed nią nowe zadania.

Ale funkcjonalizm nie stanowił bynajmniej **metody absolutnej**, która potrafiłaby uporać się ze wszystkimi trudnościami. Jego zastosowania tyleż rozwiązywały określone problemy, co jednocześnie stawiały nowe, na które co nie było zadowalających odpowiedzi. Podobnie jak na wędrownicy górskiej za górą wyłania się nowa góra, tak funkcjonalizm raczej otwierał nowe horyzonty poznawcze i metodologiczne niż definitywnie je zamykał i ogłaszał «kres poszukiwań».

5. ASPEKTY FUNKCJONALIZMU LITERATUROZNAWCZEGO. KONCEPCJA FUNKCJI U J.TYNIANOWA

W latach dwudziestych XX wieku myślenie funkcjonalistyczne pojawiło się w programowej postaci przede wszystkim w praskiej szkole strukturalnej oraz w formalizmie rosyjskim (ale nie ograniczało się do tych nurtów). Funkcjonalizm pojawił się w literaturoznawstwie w trzech głównych przekrojach. Przybrał on mianowicie postać pytania o funkcję:

- a) poszczególnych elementów (jednostek składowych) **wewnątrz** utworu literackiego, potraktowanego jako zwarta i zamknięta **konstrukcja**;
- b) danego utworu względem jednorodnych, «**pozatekstowych**» układów odniesienia, jak system literacki epoki, proces historycznoliteracki, tradycja lub czytelnicy i publiczność literacka;
- c) literatury **w kulturze i społeczeństwie**.

Każdy z tych «przekrojów funkcjonalnych» nasuwał nieco inną problematykę literaturoznawczą. Pojawiało się też pytanie, czy w każdym z nich termin «funkcja» zachowuje podobną treść teoretyczną, czy też następuje tu być może jakieś jej zróżnicowanie, stosownie do zakresu i charakteru analizowanych zjawisk. To ostatnie zagadnienie wymaga przede wszystkim zastanowienia się nad znaczeniami, jakie wiążano z terminem «funkcja».

Przemyślany program funkcjonalnej interpretacji literatury przedstawił jako jeden z pierwszych badaczy Jurij Tynianow w szkicu *O ewolucji literackiej* z 1927 roku. «Korelację każdego elementu utworu literackiego jako systemu z innymi elementami, a także z całym systemem – pisał – nazywam konstruktywną funkcją danego elementu»¹. Tynianow wyróżniał korelacje **synfunkcjonalne**, obejmujące stosunek wyróżnionego elementu utworu do jego pozostałych (innych niż on sam) składników oraz **autofunkcjonalne**, łączące **ten sam** element «z wieloma podobnymi elementami systemów innych utworów, a nawet innych szeregów»².

W ujęciu takim fraza poetycka «dumy moje» z wiersza Tarasa Szewczenki «*Dumy moje, dumy moje/ Jedyne na świecie*» (1847) pozostaje w korelacji zarówno z innymi frazami tego wiersza (z paralelnymi frazami «dzieci, «ptaszki moje», «gołąbki me siwe» itd.), jak z podobnymi frazami u innych poetów, dajmy na to, z frazą polskiego poety romantycznego, Cypriana Norwida (1821 -1883) «myśli moja, płyn z tęsknotą» z wiersza *Italiam! Italiam!*.

¹ J. Tynianow, *O ewolucji literackiej*, (w jego:) *Fakt literacki*, Warszawa 1978, s. 48

² Tamże.

Tynianow głosił prymat synfunkcji nad autofunkcją. Sprowadzało się to do przedkładania zamkniętych korelacji **wewnątrz utworu** nad korelacje tego utworu z zewnętrznym wobec niego otoczeniem literackim oraz językowym. Badacz ten postulował zarazem metodyczne przechodzenie od analizy **funkcji konstruktywnej**, tj. od korelacji istniejących wewnątrz utworu do analizy **funkcji literackiej**, czyli do korelacji powstających w **zbiorze utworów** (w synchronicznym systemie literackim) oraz do analizy **funkcji językowej**. Wynikało to z jego poglądu, że «literatura względem życia pełni funkcję językową»³. Tynianow przyjmował bowiem, że język stanowi **najbliższy** pozaliteracki kontekst literatury.

Utożsamienie przez Tynianowa pojęcia funkcji z pojęciem korelacji sprawiało jednak wrażenie błędu definicyjnego *ignotum per ignotum*. Niejasne pojęcie funkcji Tynianow zastępował bowiem równie niejasnym pojęciem korelacji. Sugerowało ono, że funkcja-korelacja to jakiś rodzaj **powiązania** bądź to jednostek różnych w tym samym utworze, bądź tej samej jednostki w różnych utworach. Tajemnicą pozostawał jednakże bliższy **charakter** tego powiązania. Tymczasem, by wyrazić powyższą wieloznaczność analogią ze sfery związków międzyludzkich, prawowite małżeństwo to, jak wiadomo, nie to samo, co cudzołóstwo, aczkolwiek «korelacja» płci występuje i w jednym, i w drugim wypadku. W «korelacji» Tynianowa zawierały się znaczenia niewiadome.

6. FUNKCJONALIZM J. MUKAŘOVSKÝ'EGO

Szerszym rozumieniem funkcji posługiwał się badacz czeski, Jan Mukařovský, autor wielu prac, w których ustosunkowywał się do tego zagadnienia. Funkcję ujmował on jako **oddziaływanie** literatury i sztuki. Poszczególne funkcje różniły rodzajem tego oddziaływania.

«Sztuka – pisał on – posiada wielorakie możliwości oddziaływania i dzieło artystyczne może być tworzone w odniesieniu do określonej możliwości oddziaływania»⁴. Nierzadko zdarza się, że «dzieło artystyczne oddziałuje w innym kierunku niż ten, do którego było pierwotnie przeznaczone. (...) W zasadzie dzieło artystyczne ma zdolność oddziaływania w najrozmaitszych kierunkach, **jego funkcje są liczne** (podkr. -ek), i to nie tylko w przebiegu epok, lecz i równocześnie. Funkcje te tworzą również strukturę, której poszczególne elementy pozostają we wzajemnych stosunkach hierarchicznych, są podrzędne bądź nadrzędne wobec

³ Tamże, s. 57.

⁴ J. Mukařovský, *O ideologii czechosłowackiej teorii sztuki* [1947], (w:) H. Markiewicz (red.), *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. II, Kraków 1972, s. 18.

siebie»⁵. W sztuce i literaturze nadrzędną rolę miała według Mukařovský'ego odgrywać nie, jak u Tynianowa, funkcja konstruktywna, lecz **funkcja estetyczna**.

Mukařovský tak oto wyjaśniał charakter funkcji estetycznej. «Cel jest «treścią» każdej funkcji, określa jej jakość i daje jej w zasadzie nazwę: funkcja gospodarcza, polityczna, poznawcza itp. Funkcja estetyczna nie ma takiej treści i w tym sensie jest beztreściowa, formalna. **Jest** dialektycznym **zaprzeczeniem funkcjonalności w ogóle.(...)** Właśnie dlatego, że nie ma własnej jakości, przyjmuje bardzo łatwo jakość funkcji innych, którym towarzyszy»⁶.

W rozważaniach Mukařovský'ego nazwa «funkcja» uległa usamodzielnieniu i przybrała charakter wieloznacznej hipostazy. Jej treścią stały się w istocie rzeczy poszczególne, nierzadko zmetaforyzowane użycia, współokreślane przez kontekst. Najogólniej można jednak przyjąć, że funkcję dzieła literatury ujął Mukařovský podwójnie: raz jako jego **przeznaczenie**, wyrażone w nadanych mu **własnościach**, innym razem jako jego **użycie**, tj. konkretne zastosowanie skonsumowane w pewnym typie **odbioru**.

W ujęciu tym dzieło stanowiło **środek**, który tak czy owak ma urzeczywistnić pewien tkwiący poza nim samym **stan rzeczy** zamierzony przez autora (lub przez czytelnika). Tym samym funkcjonalizm ten sankcjonował w istocie rzeczy instrumentalną oraz manipulacyjną koncepcję literatury. Ograniczeniem jej dowolnych zastosowań miało być natomiast normatywne uznanie, że jest ona tworem samocelowym, «wartością w sobie i dla siebie». Twierdzenie, że literatura jest **jednocześnie środkiem** oraz **celem samoistnym** odsłaniało jednak **wewnętrzne pęknięcie** estetycznego funkcjonalizmu Mukařovský'ego. Badacz likwidował je zwykle arbitralnymi deklaracjami, które prezentowały funkcję estetyczną jako dialektyczną «jedność przeciwieństw». Przykładem takiej deklaracji może być przytoczona opinia Mukařovský'ego, że «funkcja estetyczna ... jest dialektycznym zaprzeczeniem funkcjonalności w ogóle». Trudno o jaskrawszy przykład antynomii, która zasłania się magicznym słówkiem «dialektyczny».

Mukařovský wskazywał tedy, że dzieła sztuki są z zasady **wielofunkcyjne**, tj. można wpisywać w nie różne – nawet sprzeczne – cele. Użycia autorskie i czytelnicze są w tym względzie w zasadzie niezależne od siebie. Odbiorcy mogą posługiwać się dziełami sztuki dowolnie, inaczej niż zamierzeli autorzy. Stanowisko to równało się jednak w konsekwencjach «funkcjonalnej anarchii» i uderzało w podstawy myślenia funkcjonalnego. Okazywało się ono «funkcjonalną» postacią relatywizmu estetycznego.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 19.

Znamienny był inny jeszcze aspekt funkcji estetycznej. Otóż «nie ma ona właściwie celu, do którego by zmierzała» i «dlatego nie odwraca człowieka od rzeczy, która nosi jej piętno, lecz właśnie przywiązuje jego uwagę do tej rzeczy»⁷. To sformułowanie wskazywało, że Mukařovský kontynuował formalistyczne rozumienie «funkcji estetycznej». Pojmował ją a) negatywnie, w przeciwstawieniu do tzw. funkcji praktycznych, b) psychologicznie, jako oddziaływanie na percepcję odbiorcy, c) kontempacyjnie, jako delektowanie się «rzeczą artystyczną».

Mukařovský przenosił tę koncepcję funkcji do literatury. «Pojęcie to (które teoria sztuki dzieli z językoznawstwem, ale także np. z folklorem, a w zakresie sztuki z architekturą) – pisał w szkicu *O strukturalizmie* – dotyczy stosunku dzieła do odbiorcy i do społeczeństwa. (...) Niektóre dzieła już od swego powstania są jednoznacznie przyporządkowane określone mu rodzajowi społecznego oddziaływania, a przyporządkowanie to manifestuje się poprzez pewne cechy ich struktury, na przykład przez wyraźne przystosowanie się do wymagań takiego gatunku, który jest zwykle przeznaczony do pełnienia danej «służby». Dzieło może spełniać kilka funkcji równocześnie. Może również funkcje swe w przebiegu historycznym zmieniać»⁸. Funkcjonalizm rozpląwał się tutaj w **polisemii**. Tracił teoretyczną ostrość i konkretność.

W szkicu tym Mukařovský wskazywał ponadto, że funkcja estetyczna – chociaż «nie ma żadnego konkretnego celu, nie wiąże się z podejmowaniem żadnego praktycznego zadania» – przewycięża «monofunkcyjność» artefaktów i ich charakter «specjalistyczny»⁹. Łatwo wytropić w tym stwierdzeniu echa romantycznych **utopii**. Postulowały one «zintegrowanie» rozbitego na specjalizacje techniczne i produkcyjne świata za pośrednictwem sztuki. Estetyczny funkcjonalizm Mukařovský'ego stawał się jednym z dwudziestowiecznych nosicieli tej w gruncie rzeczy przebrzmiałej utopii.

7. FUNKCJONALIZM W. PROPPA, R. INGARDENA I R. JAKOBSONA

Funkcjonalizm J. Mukařovský'ego nie był jedynym wśród tych, które wycisnęły piętno na dwudziestowiecznym literaturoznawstwie. Można tu wspomnieć jeszcze o funkcjonalizmie Władimira Proppa, Romana Ingardena oraz – najważniejszym i najbardziej wpływowym – Romana Jakobsona.

⁷ Tamże.

⁸ J. Muřakovský, *O strukturalizmie* [1946], (w jego) *Wśród znaków i struktur. Wybór szkiców*, Warszawa 1970, s. 35.

⁹ Tamże, s. 36.

Koncepcja Proppa została zaprezentowana w pracy o *Bajce magicznej* (1928), w której pojęcie funkcji znalazło szerokie zastosowanie. Jeśli jednak spojrzeć na Proppa pod kątem rozumienia funkcji, można przekonać się, że funkcja dla niego – to tyle, co pewna **stała wielkość**, którą mogą wypełniać **zmienne podstawienia**. Funkcja w bajce ludowej jest nazwą **powtarzalnej czynności** przypisanej do określonego typu gatunkowego i wypełnianej zmiennymi konkretami¹⁰. Odpowiada rozumieniu stabilnej formy, przez którą przepływają ruchome treści.

Funkcjonalizm Romana Ingardena miał charakter estetyczny i jawnie wartościujący. Funkcja oznaczała u niego «przeznaczenie» dzieła literackiego. Określała, czym «powinno być» w swej budowie i odbiorze, by sprostać z góry wyznaczonej «idei» literatury pięknej. Aksjologiczny esencjalizm i dogmatyzm polskiego fenomenologa stanowił przeciwieństwo socjologicznego relatywizmu J. Mukařovský'ego. Oba te stanowiska ukazywały skrajnie przeciwne wnioski, jakie można było wyprowadzać z założeń funkcjonalistycznych.

Punktem kulminacyjnym myślenia funkcjonalnego w literaturoznawstwie stała się jednak poetyka lingwistyczna. Jej twórca, Roman Jakobson kategorię funkcji przeniósł na płaszczyznę językową i komunikacyjną. Zachował on rozumienie funkcji bliskie strukturalizmowi czeskiemu. Funkcją nazywał realizację określonego celu lub **zadania komunikacyjnego** za pośrednictwem dostosowanych do tego **środków językowych**.

Jakobsonowski model funkcji językowych – a zwłaszcza strukturalna charakterystyka funkcji poetyckiej jako «projekcji zasady ekwiwalencji z osi wyboru na oś kombinacji» – stał się w pewnej mierze obowiązującą, uniwersytecką wykładnią poetyki i teorii literatury w latach 1960–1980.

Model sześciu funkcji językowych (fatycznej, konatywnej, emotywnej, kognitywnej, metajęzykowej i poetyckiej) wyróżniał funkcje te na podstawie przyporządkowania wypowiedzi poszczególnym aspektom (składnikom) **ponadczasowo** oraz **uniwersalistycznie** rozumianej sytuacji komunikacyjnej. Obejmowała ona nadawcę, odbiorcę, kanał, kod, wypowiedź i rzeczywistość («kontekst»). Nastawienie na wypowiedź – «skupienie się na komunikacie dla niego samego» – miało w tym modelu wyróżniać «funkcję poetycką». Inne funkcje zostały rozgraniczone na podstawie odrębnych przyporządkowań i zakresów działania. Funkcji emotywnej towarzyszyło skupienie wypowiedzi na nadawcy, fatycznej – na kanale, metajęzykowej na kodzie itd. Jakobson połączył w istocie rzeczy Tynianowskie pojęcie funkcji w rozumieniu «koordynacji» z koncepcją Mukařovský'ego, gdzie podstawą było pojęcie «celowego działania».

¹⁰ W. Propp, *Morfologia bajki*, Warszawa 1976, s. 57

Jakobson przyznawał, że «w gruncie rzeczy każdy typ działalności językowej jest celowościowy», aczkolwiek różne cele komunikacyjne wymagają różnych środków¹¹. Celowość poetycka przejawiała się według niego w posługiwaniu się «równaniami», aby zbudować poetycką syntagmę, której części składowe staną się względem siebie jednorodne (ekwiwalentne). Realizacja funkcji polegała tedy na takim operowaniu środkami, by osiągnąć z góry wyznaczone zadanie. Koncepcja ta eliminowała zatem udział spontaniczności i przypadku. W perspektywie funkcjonalistycznej poezja stawała się poniekąd równie racjonalna, jak logika czy matematyka.

Jakobson nie przekroczył funkcjonalistycznej antynomii między językiem a zewnętrzną wobec niego celowością komunikacyjną, która język sprowadzała do rzędu zewnętrznych wobec niej narzędzi i środków działania. Ta antynomia miała się stać pułapką dla funkcjonalizmu.

Jak widać z podanej charakterystyki poszczególnych stanowisk, treści łączone z pojęciem funkcji znacznie się różniły. Różnice te pozwalają wyodrębnić **funkcjonalizm relacyjny** u Tynianowa i **funkcjonalizm paradygmatyczny** u Proppa od **funkcjonalizmu pragmatycznego** u Mukařovský'ego. Funkcjonalizm Jakobsona łączył cechy jednego i drugiego, ale najwłaściwiej byłoby nazwać go **immanentnym funkcjonalizmem komunikacyjnym**. Funkcjonalizm Ingardena miał z kolei charakter **estetyczny**, a pojęcie funkcji pokrywało się u niego w zasadzie z pojęciem **normy**.

Zróźnicowanie to świadczyło, że funkcjonalizm literaturoznawczy stał się skrajnie **wieloznaczny**. Przypominał biblijną wieżę Babel. Pozornie wszyscy wymawiali to samo słowo «funkcja», ale u każdego znaczyło ono coś innego.

8. REQUIEM DLA FUNKCJONALIZMU?

Próba zbilansowania «zysków i strat» funkcjonalizmu jest zadaniem złożonym. Ograniczmy się w tym miejscu do kilku spostrzeżeń, które powinny podsumować wcześniejsze rozważania.

Do zalet funkcjonalizmu literaturoznawczego należało rozpatrywanie utworów ze względu na przystosowanie ich własności i struktury do określonych założeń estetycznych i sytuacji komunikacyjnych. Funkcjonalizm zwrócił uwagę – aczkolwiek dużo wcześniej uczyniła to już retoryka – na związane z tym zróźnicowanie środków artystycznych i form wypowiedzi. Odmienne cele i sytuacje porozumiewania się okazały się bowiem czynnikami

¹¹ R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa* [1960], (w.) H. Markiewicz (red.), *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. II, Kraków 1972, s. 24.

różnicującymi «słownikowe» i «gramatyczne» zasoby literatury, język, środki artystyczne, gatunki. Wyrazistość, trwałość i powtarzalność tych celów i sytuacji kształtowała z kolei konwencjonalny i systemowy charakter wspomnianych zasobów. Funkcjonalizm objaśniał w ten sposób historyczne trwanie i względną w nim stabilność języka, literatury i sztuki.

Kategoria funkcji umożliwiła wyodrębnienie tzw. **języków** (w znaczeniu subkodów) i **stylów** funkcjonalnych, określanych przez zewnętrzne wobec języka okoliczności, jak działalność instytucji społecznych i kulturalnych. Przykładem – przyjęte w stylistyce kategorie stylu **urzędowo-kancelaryjnego** czy **naukowego**, pochodne i służebne wobec określonych instytucji i praktyk komunikacyjnych, reagujące na ich działalność, potrzeby, przemiany. Kryteria instytucjonalne, praktyczne i komunikacyjne okazały się zatem użytecznym czynnikiem różnicującym immanentne kategorie językowe i stylistyczne.

Z drugiej strony, funkcjoniści usamodzielniali i hipostazowali kategorie stylowe. Postrzegali w nich samoistny *langue* (systemy lub podsystemy stylistyczne). Pojęcie funkcji określonej, realizowanej w konkretnej komunikacji, rozplątało się wówczas w nieokreślonej wielości funkcji możliwych, założonych w *langue'u* danego stylu.

Kategorie funkcjonalne próbowano zastosować bezpośrednio do interpretacji utworów literackich. Czy z powodzeniem – to inna sprawa. Praktykowane w literaturze zasady indywidualnej ekspresji, smaku, swobody twórczej, fantazji, eksperymentu, innowacyjności itd. stawiały **opór** interpretacjom funkcjonalnym. Korelatem funkcji była bowiem z reguły **kategoria systemu**, tj. pewnej całości zamkniętej, z założenia wewnętrznie uporządkowanej i regularnej. Funkcjonalizm zdawał egzamin na gruncie koncepcji (analiz) systemowych. Tam zaś, gdzie systemu trudno było się doszukać, gdzie był on co najwyżej postulatem, «korelacje funkcjonalne» stawały się czymś problematycznym, niewyraźnym i płynnym.

Kluczowa dla funkcjonalizmu, idea odrębnej funkcji estetycznej (poetyckiej) – z założenia «swoistej» tylko dla sztuki i literatury – kłóciła się z tezami o wielofunkcyjności, wszechstronności i uniwersalności tych dziedzin. Tej sprzeczności między tezą o uniwersalności funkcji estetycznej a tezą, że funkcja estetyczna «nie ma właściwie celu, do którego by zmierzała» (Mukařovský) funkcjonalizm nie był w stanie pokonać. Twierdzenia o «ogromnej różnaitości celów, którym sztuka służy w społeczeństwie», przenikaniu przez funkcję estetyczną «wszelkiej ludzkiej działalności» oraz o «bezcelowości» tej funkcji wykluczały się. Funkcjonalizm okazywał się na tym terenie doktryną wewnętrznie pękniętą **niespójną**.

W perspektywie historycznej funkcjonalizm estetyczny był pod wieloma względami **przeniesieniem** jednej z dwudziestowiecznych **estetyk** – przede wszystkim **funkcjonalizmu**

architektonicznego – w sferę literaturoznawczej **świadomości teoretycznej**. To z kolei rzutowało na zakamuflowany **normatywizm** wielu teorii funkcjonalistycznych. Rodziło to z kolei pytanie, czy funkcjonalizm ten był rzeczywiście koncepcją **naukową**, czy jedynie **estetyczną**, a więc rodzajem **wartościowania** literatury. Teza o dominacji funkcji estetycznej w sztuce i poezji miała w istocie charakter tezy **regulująco-projektującej**, a nie sprawozdawczej. Potwierdzałoby to sąd o normatywno-restrykcyjnym charakterze funkcjonalizmu literaturoznawczego.

Wyraził się on w rozwiązaniach szczegółowych. Tak więc Jakobsona definicja funkcji poetyckiej jako «projekcji zasady ekwiwalencji z osi wyboru na oś kombinacji» stosowała się jedynie do niektórych sposobów kształtowania wiersza, mianowicie do «systemów numerycznych», jak sylabizm, sylabotonizm czy tonizm. Jej zastosowanie do dwudziestowiecznego wiersza wolnego (*vers libre*) napotykało jednak na przeszkody. Zawodziła tu przede wszystkim **reguła ekwiwalencji**, która miała obowiązywać wszystkie możliwe odmiany poezji (wiersza).

Normatywizm Jakobsona przejawiał się tedy w uogólnieniu logicznej i ponadczasowej **zasady ekwiwalencji** w charakterze **podstawy** poetyckości i sztuki **w ogóle**, w każdym czasie i miejscu. Przekonanie o immanentnie logicznym, regularnym charakterze języka lingwista ten przenosił za pośrednictwem tej zasady na **poezję**. Realną polimorficzność i zmienność poezji sprowadzał do stopniowalnej, podlegającej wariacjom **tożsamości** jej **funkcji**. Funkcja poetycka – wyrażona w języku lingwistyki de Saussure'a – przybrała u niego charakter *universalium*, niezmiennika, «wiecznej prawdy» o poezji. Pozostawała jednak wątpliwość, czy jest to «importowana» **prawda apriorycznej teorii** lingwistycznej, czy **prawda** samej **poezji**. Nie istniało jednak u funkcjonalistów zadowalające wyjaśnienie tej zasadniczej niepewności.

Postrzegany w «długim trwaniu» historycznym, funkcjonalizm estetyczny stanowił rodzaj **syntezy** antyutylitarystycznego wątku estetyki Immanuela Kanta, sformułowanego w *Krytyce władzy sądzienia* (1790), z dziewiętnastowiecznym i dwudziestowiecznym utylitaryzmem, pragmatyzmem i technokratyzmem. Motyw Kantowski zawierał się w idei **autonomii sztuki**. Głosiła ona wykluczenie ze sztuki treści «partykularnych» oraz «interesownych». Postulowała odniesienie do sfery zmysłowości jedynie «czystej formy artystycznej», wyabstrahowanej z dzieła sztuki. Forma ta miała być wyrazem **samocelowości** sztuki.

Motywy utylitarystyczne, przeciwnie, wyrażały się w dążeniu do podporządkowania sztuki i literatury racjonalistycznym, praktycznym i konsumpcyjnym tendencjom

współczesnej cywilizacji. Sprowadzały sztukę i literaturę do rzędu **narzędzi działania i przedmiotów konsumpcji**.

Funkcjonalizm estetyczny te dwie przeciwne tendencje starał się pogodzić. Tworzył także swego rodzaju *modus vivendi* między **specjalizacją** i **potrzebą niezależności** wytwórcy sztuki a nieograniczoną **różnorodnością zapotrzebowań** i użyciu odbiorczych. Był «historycznym kompromisem» między skrajnościami. Jednakże przyspieszenia cywilizacyjne w drugiej połowie XX wieku zdezaktualizowały ten «budujący» w swoim czasie kompromis. Nowe zjawiska w życiu, sztuce i literaturze uczyniły go bezprzedmiotowym. Odsłoniły luki, uzurpacje i sprzeczności funkcjonalizmu.

Pomijał on zjawiska kreatywności, zmienności i przypadkowości historii literatury, sztuki i kultury. Na gruncie funkcjonalizmu «ciemność», labiryntowe zagmatwanie i nieprzewidywalność historii były czymś niewyobrażalnym. Teorie funkcjonalistyczne – z istoty swej logocentryczne, systemowe, racjonalne – rzutowały jednostronnie na sposób rozumienia badanych zjawisk. Przypisywały im immanentną regularność, jednolitość, spistość, celowe zorganizowanie, odgraniczoność. Inaczej mówiąc, odkrywały w literaturze własności, które odzwierciedlały ideały i dążenia – w pewnej mierze także sposób istnienia – funkcjonalistycznych teorii.

Niepokoił także inny aspekt funkcjonalizmu. Oto bowiem «korelacje» rozumiano w nim niekiedy jako czynnik wewnętrznej determinacji (konieczności) systemowej. Paradygmat funkcjonalistyczny zdawał się eliminować w ten sposób kategorie **inicjatywy** i **wolności twórczej**. Z pewnością należało to do jego niedostatków.

Jasno ten **deterministyczny** aspekt funkcjonalizmu wyeksponował Tynianow. Zamysł autorski – pisał on – «może być jedynie zaczynem. Dostosowując się do specyficznego materiału literackiego, autor oddala się od pierwotnego zamysłu». ««Wolność twórcza» jest hasłem optymistycznym, **nie odpowiada** jednak rzeczywistości i ustępuje pola «twórczej konieczności». Funkcja literacka, korelacja utworu z szeregami literatury ostatecznie **przesądza** (podkr. - ek) o kształcie dzieła»¹².

Praktyczną konsekwencją powyższego stanowiska był postulat «przystosowania» pisarza (szerzej: aktywnej twórczo jednostki) do wymogów korelacji systemowych. Postulat ten ujawniał jednak «adaptacyjną» ideologię funkcjonalizmu oraz zawartą w nim **socjotechnikę**. Jej istotą miało być urabianie jednostek (ich zachowań, twórczości) według wskazówek preegzystującego systemu i tym samym konserwowanie tego systemu. Funkcjonalizm okazywał się nieoczekiwanie maską Niezscheańskiej *Wille zur Macht*.

¹² J. Tynianow, op. cit., s. 57, 58.

9. FUNKCJONALIZM W DOBIE DEKONSTRUKCJONIZMU I POSTMODERNIZMU

Paradygmat funkcjonalny wzbudził zastrzeżenia dwudziestowiecznych krytyków rozwiniętej cywilizacji przemysłowej. Dostrzegali w nim jej ideologię i narzędzie. Potępiali jego skrajne zracjonalizowane, ustawienie pod kątem wydajności i skuteczności działania, nakierowanie na reprodukcję rządzących nią mechanizmów i na kształtowanie reakcji przystosowawczych i zachowawczych. Wśród krytyków cywilizacji tego rodzaju znaleźli się tacy myśliciele, jak na przykład Martin Heidegger czy Herbert Marcuse, autor *Człowieka jednowymiarowego*. Człowiek jednowymiarowy oznaczał dla Marcusego właśnie człowieka ukształtowanego na podstawie zasad funkcjonalizmu.

Główne zarzuty krytyki dotyczyły dokonywanej przez funkcjonalizm **redukcji** zachowań i rzeczy ze względu na założony **cel działania** oraz **na systemową koordynację**. Funkcjonalizm w architekturze projektował na przykład sprawnie działające, sztuczne «systemy miejskie», ale gwałcił często «warunki naturalne» (na przykład środowisko przyrodnicze). Redukcja ta ignorowała zatem złożoność, naturalne położenie i własności rzeczy, ich «bycie dla siebie». Pragnęła je «ulepszać» ze względu na udoskonalone funkcje, skupienie się na określonym zadaniu, dostosowanie do tego zadania.

Niepokój budziły idee «systemu funkcjonalnego». Widziano w nim szczelną i gotową całość, której składniki i przypisane im funkcje wzajemnie się uzasadniają i podtrzymują. Poza obrębem funkcjonalności wszelkie zachowania, osoby i rzeczy wchodziły w **krąg nieistotności**. Funkcjonalizm zakładał powstanie wydzielonego, wewnątrz zorganizowanego obszaru działania, nakierowanego na eliminowanie pierwiastków afunkcjonalnych i dysfunkcjonalnych. Wykluczał obecność w nim przypadku, zdarzeń nieprzewidywalnych, tzw. ludzkich słabości: rozterek, wahań, niepewności... Nadawał istocie ludzkiej charakter i znaczenie środka, tj. narzędzia operującego innymi narzędziami. Stawał się uosobieniem modernizmu oraz «totalitarnego *uniwersum* technologicznej racjonalności»¹³. Wywoływał zachwyty technokratów i dyktatorów, ale budził przerażenie intelektualistów.

Pojawienie się w drugiej połowie XX wieku nowych prądów teoretycznych oraz kulturalnych zachwiało paradygmatem funkcjonalnym, kojarzonym z kultem nowoczesności, postępu, rozumu, przejrzystości, sprawności, ładu i wydajności. Paradygmat funkcjonalny stracił urok nowości. Spowszedniał. Osłabła (choć nie znikła) wiara w jego zasadność

¹³ H. Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy. Badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*, Warszawa 1991, s.160.

teoretyczną oraz niezawodność praktyczną. Ujawniły się – oprócz zalet i korzyści – jego niedostatki.

Funkcjonalizm utracił także dawny prestiż intelektualny. Nazwa «paradygmat funkcjonalny» przestała oznaczać aktualny, interdyscyplinarny, aprobowany przez społeczność naukową ogólny wzór postępowania metodologicznego i niekwestionowany co do zasadności i poprawności sposób teoretycznego myślenia. Jego założenia poznawcze spotkały się z krytyką. Nie w każdym przedmiocie można było *a priori* rozpoznać układ funkcjonalny. Uniwersalizm funkcjonalizmu w tej dziedzinie został podważony. Przestał się także z czasem liczyć jako całościowy, integrujący i aspirujący do nowatorstwa sposoby myślenia. Zagubił stopniowo znamiona «skutecznej» i «niezawodnej» metody naukowej. Z ogólnej teorii poznania i metodologii humanistycznej funkcjonalizm przekształcił się w jedną z wielu możliwych – mniej czy bardziej użytecznych – **technik badawczych**. Pole jego zastosowań uległo zawężeniu. Nie znaczyło to jednak, że funkcjonalizm znikł w ogóle z praktyki badawczej. Zachował w niej lokalnie walory heurystyczne, metodyczne i propedeutyczne. Kwestia jego «pojemności» badawczej stała się jednak otwarta.

Jakie czynniki spowodowały «rozmiękczenie» paradygmatu funkcjonalnego? Otóż zmienił się przede wszystkim 1) status teorii i wymogów jej stawianych, 2) koncepcja języka nauki, 3) sposób wartościowania funkcjonalizmu. Zmieniły się także 4) przedmiotowe koordynaty funkcjonalizmu. W ostatnim półwieczu pojawiły się nowe tendencje w literaturze, dyskursie intelektualnym i kulturze (dekonstrukcjonizm, postmodernizm), które usunęły grunt dla funkcjonalizmu. Podobnie jak formalizm czy strukturalizm, funkcjonalizm – pojęty jako awangarda teoretyczna, ruch intelektualnie ofensywny, wojujący, zdobywczy – stał się niepostrzeżenie przeszłością, epizodem historii. Te zagadnienia, nawiązujące do współczesnych, najnowszych przemian w naukach humanistycznych, wymagałyby jednak osobnego, szerszego omówienia.

10. IDEAL ANTROPOLOGICZNY FUNKCJONALIZMU

Krytyka funkcjonalizmu uświadomiła jego wąskie, arbitralne i chwiejne założenia filozoficzno-racjonalistyczne, aksjologiczne, normatywno-konstrukcyjne i historyczne. Ukazała, że u podstaw funkcjonalizmu tkwi **fetyszyzacja racjonalności techniczno-konstrukcyjnej** i że popularność funkcjonalizmu jest jedną z konsekwencji epoki industrialnej oraz tworzonej przez nią cywilizacji narzędzi i nieograniczonych możliwości technologicznych i produkcyjnych.

Na gruncie literaturoznawstwa funkcjonalizm okazał się **metaforą**, przeniesieniem na grunt wiedzy o literaturze i samej literatury ideałów «inżynierskich» ze sfery nauk technicznych. Powiększający się dystans wobec modernizmu, jego ideologii, estetyk i praktyk zaowocował deprecjacją metod i metodologii, które wypływały z tych samych, modernistycznych źródeł i które u swych podstaw miały antropologiczny ideał **człowieka-maszyny**, produkującego na wzór maszyny artefakty literackie i kulturowe.

Systemy i układy funkcjonalne, rzecz jasna, występują współcześnie i będą występować w przyszłości. Ich pojawieniu się towarzyszy jednak świadomość, że: 1) nie są one czymś danym w samej «naturze rzeczy», tj. w dowolnym, poznawanym przez badacza przedmiocie na zasadzie konieczności lub powszechnego prawa; 2) zależą one bytowo od konstruktora tego przedmiotu, od sposobu jego zaplanowania, wykonania i użycia – lub – jeśli dotyczy to zjawisk spoza sfery techniki, jak język i literatura – od postawy mówiącego lub pisarza (nie każda wypowiedź jest tedy funkcjonalna i nie każdy tekst literacki respektuje zasady estetyki funkcjonalistycznej); 3) metoda funkcjonalna w płaszczyźnie badawczej w pewnym stopniu generuje wynik, który ona sama w sobie z góry zawiera i zakłada; 4) funkcjonalność w dziedzinie literatury jest przede wszystkim konstrukcyjną własnością obrazu poznawanego zjawiska, a nie **samego zjawiska**, które – przy zastosowaniu innej metody – motywowałoby odmienne obrazy; 5) kategoria funkcji należy do dziedziny artefaktów, konstruktów, tworów, a równie dobrze może im być nadana, jak odjęta, obecna, jak też nieobecna; 6) funkcjonalne zorganizowanie literatury nie jest czymś zatem koniecznym, lecz **fakultatywnym i wariantowym**; 7) cecha funkcjonalności sama przez się nie jest ani podstawą stwierdzenia «prawidłowej» korelacji zjawisk, ani jednoznacznym kryterium ich oceny pozytywnej, lecz wymaga oceny układu funkcjonalnego ze względu na kryteria inne niż wyłącznie funkcjonalne, na przykład – ze względu na jego aspekt moralny, estetyczny, poznawczy.

Krytyka paradygmatu funkcjonalistycznego wydobyla, że obraz rzeczywistości, jaki w sferze zjawisk humanistycznych sugerował funkcjonalizm jest znacznie mniej jasny, przejrzysty i skoordynowany niż to funkcjonalizm zakładał. To był bodajże główny powód estetycznego, ideologicznego i moralnego zachwiania się funkcjonalizmu w drugiej połowie XX wieku.

Świadomość różnorodnych (także dehumanizujących) zastosowań zasad funkcjonalnych zderzyła się w tym okresie z ułomnością refleksji na temat **sensowności** oraz dalekosiężnych **skutków** tych zastosowań. Studziła ona początkowy zapał do funkcjonalizmu, w którym u początków XX wieku szukano optymistycznie «zasady wszechrzeczy» i prostej recepty na żywiołowy rozwój cywilizacji industrialnej. Rodziła zwątpienie w **antropologiczny ideał**

funkcjonalizmu, którym stawiała się przemiana człowieka w sprawny, wyspecjalizowany układ funkcjonalny, podporządkowany, jak u Talcotta Parsonsa, ideologa amerykańskiego funkcjonalizmu socjologicznego, celom systemu społecznego i sprawnie sterowanego przez ten system. Ten funkcjonalistyczny ideał przemiany człowieka w «sprawne narzędzie» zderzył się z nieoczekiwanym, a dla funkcjonalistów zapewne irracjonalnym oporem owego «narzędzia». Opór ten jednakże wydobyl i uświadomił **różnicę** między «sprawnym narzędziem» a człowiekiem, o której funkcjoniści niekiedy zapominali.

przedruk pod zmienionym tytułem *Spór o funkcjonalizm* [w:] *Rozważania metodologiczne. Język – literatura – teatr*, praca zbiorowa pod red. naukową Edwarda Kasperskiego, Wydawnictwo Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2000, ISBN 83-87608-22-X, s. 255–274.

przedruk [w:] Edward Kasperski, *Metody i metodologia (metodologia ogólna, nauki humanistyczne, wiedza o literaturze)*. *Podręcznik akademicki*, podstawa rozdziału III zatytułowanego *Spory o funkcjonalizm*, Wydawnictwo Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2017, ISBN 978-83-65667-10-6, s. 123-144